

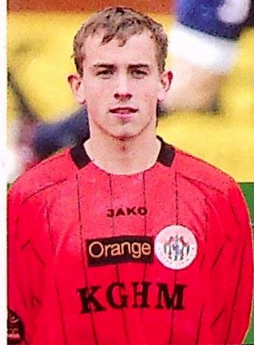


oficjalna strona internetowa Zagłębie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN - ODRA WODZISŁAW, SOBOTA 03 MARCA 2007, GODZINA 18.00

NASZEZAGŁĘBIE

ORANGE EKSKLASYFICACJA I BEZPŁATNY WSTĘP DO BILETU



PATRYK KLOFIK
„Gwiazdy są na niebie”

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2006/2007

CLIO RENAULT
SPORT



THE BESTIA



Silnik 2.0 16V 197KM, od 0 do 100 km/h w 6,9 s.

www.renault.com.pl

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla Clio RS 2.0 wynosi średnio 8,4l/100 km

**Górny -Poczynek
Sp. z o.o.**

**Lubin, Słowiańska 23-25
076/ 844 45 51, 844 11 11**

**Głogów, Kamienna Droga 20
076/ 835 82 04**



Nawiązać do przeszłości



Jeszcze niedawno, raptem kilka lat temu, Odra Wodzisław odprawiała z kwitkiem mocarną Wisłę Kraków. Rocki i spółka strzelali piękne bramki, by później odtńczyć, ku radości zgromadzonej na stadionie przy ulicy Bogumińskiej gawiedzi, słynne „cieszynki”. To już jednak przeszłość, bowiem na półmetku obecnych rozgrywek wodzisławianie, grający jesienią w marnym stylu, zajmują przedostatnią pozycję w tabeli. Wiosną, dzięki poczynionym wzmocnieniom składu, Odra znów ma „mieszać” na polskich boiskach. Czy faktycznie tak będzie?

Kibice Odry, skądinąd bardzo wymagający, jesienią musieli dość często wracać do pięknych obrazów, jakie zapisały się w ich pamięci dzięki wspaniałym występom Odry sprzed kilku lat. Oglądając wówczas grę zespołu prowadzonego przez Ryszarda Wierzbickiego ręce same

składały się do oklasków. Obecna Odra gra bez ładu i składu, a w dodatku popełniała jesienią od groma błędów w obronie. Nic więc dziwnego, że po stronie strat bramkowych widnieje liczba – dwadzieścia sześć, a na dorobek punktowy naszego przeciwnika składa się zaledwie dwanaście oczek. Tylko o trzy mniej ma „czerwona latarnia” pierwszej ligi – Wisła Płock.

W poprzednim sezonie drużyna z Wodzisławia również nie imponowała stylem gry, ale już zdobyła uznanie fachowców dzięki konsekwencji i mądrej grze w obronie. Ówczesnemu trenerowi Waldemarowi Fornalikowi udało się stworzyć zespół złożony z podrzędnych wykonawców, który holdował zasadzie, by myśleć przede wszystkim o zabezpieczeniu własnej bramki, a dopiero później szukać szansy na gola w kontratakach. Z tego właśnie tytułu najlepszym strzelcem ósmego zespołu na finiszu rozgrywek został Adam Czerkas, który tylko sześć razy doprowadził do rozpaczy bramkarzy rywali.

Nikogo jednak nie zdziwiło, że „najlepsza strzelba” drużyny, mimo cokolwiek średniego dorobku strzeleckiego, opuściła Wodzisław, wszak od lat jest tak, że Odra skupuje nieznaną bądź mających „polamane” kariery piłkarzy po to, by ich przygotować do gry w ekstraklasie lub odbudować, a następnie z korzyścią sprzedać. „Czerki” wyjechał do angielskiego drugoligowca Queens Park Rangers, gdzie z powodu kontuzji kariery nie zrobił i od tej rundy ponownie będzie marzył o bramkach zakładając koszulkę Odry. Cofając się jednak o kilka miesięcy trzeba nadmienić, że z podstawowych obok Czerkasa drużynę opuścił doskonale pamiętany w Lubinie Ireneusz Kowalski (ŁKS Łódź), a także Maciej Korzym (Legia Warszawa). Fenomenem menadżera naszych rywali, Edwarda Sochy jest jednak to, że w miejsce sprzedanych piłkarzy potrafi sprowadzić kolejnych, którzy z równie dużym powodzeniem będą decydować o sile zespołu. Niestety, fura szczęścia, jaką od sił wyższych został obdarzony Pan Edward, jakby się wyczerpuje, bowiem skrzydłowy Jakub Biskup, czeski rozgrywający Lubor Knapp, defensor Adam Gmitrzuk, czy powracający na „stare śmieci” napastnik Stanisław Wróbel nie podbili ani ligi, ani serc wodzisławskich kibiców. Rozczarował zwłaszcza Knapp, który w środku pola miał zastąpić Kowalskiego.

Nie dość, że zespół stracił kilka atutów w ofensywie, to jeszcze zaczął katastrofalnie spisywać się w obronie. Uleciała gdzieś wspomniana żelazna konsekwencja, z jaką swoje boiskowe obowiązki wypełniali zawodnicy Odry. Zamiast tego prześcigali się oni w popełnianiu gaf, a ich zespół praktycznie co kolejkę schodził z boiska dotkliwie pobity. Cierpliwość szefostwa klubu, z prezesem Ireneuszem Serwotką na czele, szybko się wyczerpała. Fornalika na trenerskim stołku zluźował po kilku kolejkach ligowych Marcin Bochynek. Trener, który na ligowym podwórku przypominał się tym, iż cudem uniknął śmierci z katastrofie hali w Chorzowie miał nawiązać do stylu i wyników, jakie zespół osiągał w połowie lat dziewięćdziesiątych. Wtedy bowiem śląska jedenastka, jako beniaminek ekstraklasy, szła przez ligę jak burza i w efekcie zakończyła zmagania na trzeciej pozycji w tabeli, za którą nagrodą było otrzymanie przepustki na europejskie boiska. Jakiś czas później Bochynek opuścił Odrę, po tym jak skonfliktował się z zawodnikami, ale o tym nie chciano jakoś pamiętać. Niestety, leciwy szkoleniowiec nie podążył ścieżką wyty-

czoną przez opiekuna Belchatowa, Oresta Lenczyka. Odra, naśmiewając się nieco z trenerskiego motta Bochyńka, ani „spielen”, ani „laufen”, a jej wyniki dalej były marne. Dlatego po zakończeniu piłkarskiej jesieni pożegnał się z posadą. Zastąpił go były szkoleniowiec Górnika Łęczna, czy Piasta Gliwice, Jacek Zieliński. Stanął on w obliczu ciężkiej sytuacji, a przecież gdyby nie świetna dyspozycja strzelecka sprzedanego już do portugalskiej Bragi, Marcina Chmiesta (osiem bramek), to z piłką w Wodzisławiu mogłoby być naprawdę krótko. Paradoksalnie wyjściem z patowej sytuacji może być...sprzedać byłego legionisty. Z pieniędzy, jakie klub zarobił na transferze udało się wypłacić zaległe wypłaty, co zdecydowanie poprawiło atmosferę w drużynie. Ponadto z chwilowego(?) letargu obudził się Socha, którego operatywność znów pozwoliła ściągnąć na Śląsk paru niezłych piłkarzy. Wszak chrapkę na Czerkasa, innego napastnika Jakuba Grzegorzewskiego, rozgrywających Bartosza Iwana i Marcina Nowackiego miało wiele klubów Orange Ekstraklasy. Ich przyście sprawiło, że w Odrze na nowo rozgorzała się rywalizacja o miejsce w składzie, co miało oczywiste przełożenie na osiągnięte – wprawdzie tylko w grach sparingowych – wyniki. To są oczywiście tylko mecze kontrolne, aczkolwiek wyniki, jakie w nich osiągnął nasz przeciwnik muszą budzić szacunek. Piłkarze Zielińskiego siedmiokrotnie ograli swoich rywali, a przecież nie mierzyli się z samymi ułomkami – wyższość Odry musiał uznać mistrz Bośni i Hercegowiny, Siroki Brijeg, duńskie AB Kopenhaga i mający dobrą markę w Bułgarii, Litex Łowecz. Na końcowy bilans wodzisławian składa się siedem zwycięstw i tylko jeden remis (3:3 z czeskim Hlucinem).

Kolejnym, po zimowych sparingach, sposobem na weryfikację formy wodzisławian był mecz Pucharu Ekstraklasy z Górnikiem Zabrze. Przy ulicy Roosvelta padł remis (1:1), a w grze przeciwnika Zagłębia było jeszcze sporo niedociągnięć. Z drugiej jednak strony szkoleniowiec nie mógł desygnować na plac duetu snajperów Czerkas – Grzegorzewski, gdyż do Polski nie dotarł jeszcze certyfikat tego pierwszego. Już jednak dziś „Gonzo” może mieć godnego siebie partnera w ataku, na co oczywiście liczy szkoleniowiec gości. Uważna gra w defensywie, a także szybkie akcje z wykorzystaniem skrzydeł mają być sposobem na rozmontowanie obrony Zagłębia. Czy Odra nawiąże do niedawnych czasów, ponownie tworząc zespół groźny dla najlepszych?

RYS TAKTYCZNY

Za kadencji trenera Waldemara Fornalika zespół wybiegał na boisko w ustawieniu 1-4-4-2, zmieniając je jednak na 1-4-5-1 i 1-4-3-3 już w trakcie gry. Nie zdało to jednak egzaminu, bowiem wodzisławianie nie wypracowali schematów ofensywnych, mogących zaskoczyć rywali, a gdzieś po drodze zgubili swoją skuteczność w defensywie. Następcą Fornalika, Marcin Bochynek z miejsca wdrożył zapomniany już system 1-3-5-2, z wyraźnie zaakcentowaną rolą ostatniego stopera, któremu partneruje dwójka bocznych obrońców kryjących. Ta przestarzała taktyka również nie zdała egzaminu.

Trener Jacek Zieliński preferuje ustawienie 1-4-4-2, choć w spotkaniu PE z zabraniami jego zespół zagrał w schemacie 1-4-5-1. Gdy jednak do ataku dojdzie Czerkas, to Odra najpewniej będzie wybiegać na murawę w systemie 1-4-4-2.

Do bramki, po kilku wpadkach, wrócił Krzysztof Pilarz, na którego wszakże mocno naciska młody, niedoświadczony, ale imponujący sporym zasięgiem ramion Wojciech Skaba. Pilarz z kolei potrafi fenomenalnie spisywać się na linii, gorzej natomiast u niego z grą na przedpolu. Funkcję stopera spełniają dobrze grający głową, umiejący czytać grę, ale nie grzeszący szybkością Dariusz Dudek oraz Jacek Kowalczyk, których z prawej strony najczęściej wspiera waleczny Witold Cichy. O miejsce na lewej stronie rywalizują rośli, silny fizycznie

Adam Gmitrzk, mogący także grać w środku oraz dynamiczny, odznaczający się ładnym ciągiem na bramkę Sławomir Szary, próbowany również na boku drugiej linii. Niezłym zawodnikiem jest także Dymkowski (środek obrony, defensywny pomocnik), bardzo dobrze czytający grę i nie popełniający większych błędów w ustawieniu.

Druga linia składa się z czterech graczy. Wydaje się, że najjaśniejszym punktem tej formacji jest niezwykle pracowity i charyzmatyczny Jan Woś. To uniwersalny zawodnik, mogący występować jako skrzydłowy, napastnik, czy playmaker. Ma on olbrzymi wpływ na atmosferę w zespole, bowiem jego nieustępliwość i kipiąca żeń ambicja udziela się pozostałym kolegom. Taką „mrowką” drugiej linii jest solidny w destrukcji, harujący w środku pola Marcin Malinowski. Przed nim występuje niezły technicznie, umiejący zaskoczyć bramkarza rywali uderzeniem z dalszej odległości, Mariusz Muszałik, którego czeka twarda walka o miejsce w składzie z błyskotliwym Marcinem Nowackim. A przecież do gry aspiruje ponadto wybiegany Stanisław Wróbel, a także inteligentny Bartosz Iwan. Środek pola to najmocniej obsadzona formacja w Odrze, a Jacek Zieliński będzie miał spory dylemat, by wybrać najlepsze dla jego zespołu zestawienie.

W ataku, wszystko na to wskazuje, pewny „plac” będą mieli Czerkas z Grzegorzewskim. W razie niedyspozycji któregoś z nich atak może wzmocnić Wróbel.



Odra Wodzisław Śląski

Miejski Klub Sportowy

Rok założenia: 1922

Barwy: niebiesko-czerwone

Adres: Bogumińska 8,
44-300 Wodzisław Śląski

<http://www.odra.wodzislaw.pl>

Stadion: MOSIR

pojemność - 7.000 miejsc (3.000 siedzących)
oświetlenie - 2000 lx / boisko - 105 m x 74 m

Prezes: Ireneusz Serwotka (od 16 listopada 1993)

Trener: Waldemar Fornalik (od 20 czerwca 2005), Marcin Bochynek (od 28 sierpnia 2006), Jacek Zieliński (od 5 grudnia 2006)

Sukcesy

3. miejsce w I lidze - 1996/97

1/2 finału Pucharu Polski - 1996/97

1/2 finału Pucharu Ligi - 1999/2000

MP juniorów U-19 - 1998

Staniek doprowadził do płaczu

Do tej pory zespoły Zagłębia Lubin i Odra Wodzisław Śląski mierzyły się do tej pory dwadzieścia dwa razy. Bilans wypada korzystniej dla naszej drużyny, która wygrywała te starcia dwanaście razy, czterokrotnie padał remis, a tylko sześciokrotnie lubinianie musieli uznać wyższość rywali. Stosunek bramkowy (25 do 20) również przemawia na naszą korzyść. Zagłębie w roli gospodarza wystąpiło dziesięciokrotnie. Można śmiało powiedzieć, iż mamy „patent” na Odrę. Sześć meczy wygranych, dwa zremisowane, dwa przegrane, bramki 14:8. Nasz rywal będzie musiał solidnie się napracować, by z Lubina wywieźć choćby jeden punkt. Odra jest jednak zespołem nieobliczalnym. Potrafi przegrać u siebie kilka meczy z rzędu, by w spotkaniach wyjazdowych zaliczyć szczęśliwą passę. Obie drużyny zainaugurowały już rozgrywki w roku 2007, w ramach rywalizacji o Puchar Ekstraklasy. Wodzisławianie po ciężkim boju podzielili się punktami z Górnikiem Zabrze. Zagłębie Lubin po bardzo dobrym meczu musiało uznać wyższość Wisły Kraków. Mimo wszystko, to „miedziowi” wystąpią w roli faworyta. Podopieczni Czesława Michniewicza bardzo solidnie przeprowadzali okres przygotowawczy, czego efekty było widać w wyżej wymienionym spotkaniu z krakowianami. Zagłębie odbyło aż trzy obozy zagraniczne, budując formę w komfortowych warunkach. Poza tym gospodarze dysponują wyrównaną kadrą, w której rywalizacja o każdą pozycję jest niezwykle emocjonująca. Goście, to zespół, w którym przed sezonem pojawia się kilku anonimowych dla przeciętnego kibica graczy, dla których priorytetem jest wypromowanie się na boiskach rodzimej Orange Ekstraklasy. Wszystkie znaki na niebie wskazują, że to Zagłębie zgarnie całą pulę. Historia jednak pokazała, że Odra w Lubinie też może wygrać. Runda rewanżowa wszak dopiero się zaczęła.

23.10.1996 r. Lubin. 13. kolejka, 1 liga. Sędziował: Tomasz Mikulski (Lublin), Widzów: 1500

Zagłębie Lubin: Odra Wodzisław 0:1

0:1 Sławomir Paluch 48. minuta.

Wodzisławianie przyjechali do Lubina powalczycy przynajmniej o jeden punkt. Zagłębie Lubin przed własną publicznością zawsze gra o „całą pulę”. Pierwsza połowa, to wzajemne badanie możliwości przeciwnika przez obie drużyny. Tuż po przerwie do głosu doszli goście. W 48. minucie swoją drużynę na prowadzenie wyprowadził Sławomir Paluch, zawodnik, o którym mówiło się: „Ma papiery na granie”. Często jednak kontuzjowany, bardzo wczesnie zakończył karierę. Do końca spotkania wynik się nie zmienił, mimo rozpaczliwych akcji gospodarzy. Warto nadmienić, iż całe spotkanie w bramce Odry rozegrał Paweł Primel, były trener bramkarzy w naszym klubie.

12.09.1998 r. Lubin. 8. kolejka, 1 liga. Sędziował: Zygmunt Ziobor (Przemyśl), Widzów: 1500

Zagłębie Lubin: Odra Wodzisław 4:4

0:1 Nosal Mariusz 32. minuta, 1:1 Moses Molongo 35. minuta, 1:2 Ryszard Staniek 59. minuta, 2:2 Andżej Szczępiowski 66. minuta, 2:3 Nosal Mariusz 70. minuta, 3:3 Górski Wojciech 73. minuta (karny), 4:3 Klimek Arkadiusz 89. minuta, 4:4 Ryszard Staniek 90. minuta.

Spotkanie, które lubińscy kibice zapewne pamiętają będą bardzo długo. Festiwal goli, dramaturgia i na koniec kompromisowe rozstrzygnięcie, tak pokrótce można streścić to, co działo się tamtego dnia na stadionie GOS. Wodzisławianie trzykrotnie wychodzili na prowadzenie, jednak ambitnie grająca jedenastka Zagłębia doprowadzała za każdym razem do remisu. Na minutę za sprawą Arkadiusza Klimka Zagłębie wygrało 4:3. Fani na trybunach już fetowali zwycięstwo swoich pupili, gdy w 4. minucie doliczonego czasu gry najwyżej w polu karnym lubinian wyskoczył Ryszard Staniek i silnym uderzeniem głową pokonał po raz czwarty Jacka Banaszyńskiego. Chwilę później pan Zbigniew Ziobor gwizdnął w tym meczu po raz ostatni, i nasi piłkarze oraz kibice długo nie mogli pogodzić się z takim rozstrzygnięciem.

3.07.08.1999. Lubin. 4. kolejka, 1 liga. Sędziował: Zbigniew Marczyk (Piła), Widzów: 3500

Zagłębie Lubin: Odra Wodzisław 1:0

1:0 Bubnowicz Robert 5. minuta.

Zagłębie Lubin, które przed tym meczem zajmowało 5. miejsce w tabeli, miało ochotę na powiększenie swojego dorobku punktowego. Plastującą 14. pozycję Odra Wodzisław przyjechała do Lubina powalczycy przynajmniej o jeden punkt. Podopieczni Mirosława Jabłońskiego zaczęli z wielkim animuszem i już w 5. minucie spotkania Maciej Polak musiał wyjmować piłkę z bramki. Szczęśliwym strzelcem okazał się Robert Bubnowicz, obrońca gospodarzy. Mimo akcji z jednej, jak i z drugiej strony wynik meczu nie uległ zmianie i to „miedziowi” opuszczali murawę w radosnych nastrojach.

19.03.2005 r. Lubin, 15. kolejka, 1 liga. Sędziował: Grzegorz Gilewski (Radom), Widzów: 3500

Zagłębie Lubin: Odra Wodzisław 1:1

1:0 Piszczek Łukasz 10. minuta, 1:1 Ziarkowski Jacek 45. minuta.

Mecz, który miał dwa oblicza. Pierwsze, to bezwzględna dominacja gospodarzy, którzy tylko własnej nieskuteczności zawdzięczają, iż nie schodzili na przerwę z przewagą kilku bramek. Drugie, to nowy duch Odry, który wstąpił w zawodników w drugiej połowie, głównie za sprawą świetnie dysponowanego tego dnia Mariusza Zganiacza. Zagłębie wyszło na prowadzenie już w 10. minucie meczu. Dobrym podaniem Petr Pokorny „uruchomił” Łukasza Piszczka, a ten uciekając obrońcom gości pewnie pokonał Mariusza Pawelka. Wyrównanie nastąpiło w doliczonym czasie gry pierwszej połowy. Największym sprytem w polu karnym wykazał się Jacek Ziarkowski, który pewnie pokonał Danijela Madaricia. Mimo przewagi wodzisławian w drugiej części meczu wynik nie uległ już zmianie. W tej potyczce w barwach Odry wystąpiło dwóch zawodników związanych z Lubinem: obrońca Michał Stasiak i napastnik Tomasz Szewczuk.

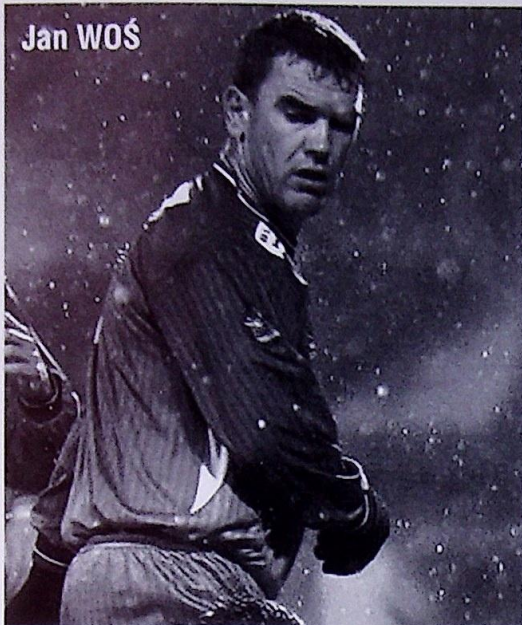
5.28.11.2006 r. Wodzisław Śląski. Puchar Ekstraklasy. Widzów: 500

Odra Wodzisław: Zagłębie Lubin 1:2

0:1 Kowalczyk Jacek (samobójcza) 14. minuta, 0:2 Banaszek Dawid 53. minuta, 1:2 Pawlak Tomasz 77. minuta

Ostatni mecz obu drużyn, który odbył się w ramach rywalizacji o Puchar Ekstraklasy. Zagłębie przed meczem deklarowało grę o zwycięstwo, gospodarze jednak nie zamierzali ułatwić im zadania. Czas pokazał, że jednak Zagłębie było bardziej zdeterminowane. Już na samym początku zawodów po wrzucie z rzutu wolnego Macieja Iwańskiego niefortunny Interweniował Jacek Kowalczyk i mieliśmy 0:1. Do końca pierwszej połowy dominowali „Miedziowi”, a po przerwie wcale nie zwalniali tempa. Drugą bramkę uzyskał Dawid Banaszek, na otarcie lez zaś honorowego gola strzelił Tomasz Pawlak. Zagłębie odniosło cenne zwycięstwo, pomimo gry w mocno rezerwowym ustawieniu.

Jan WOŚ



TO JEST GOŚĆ

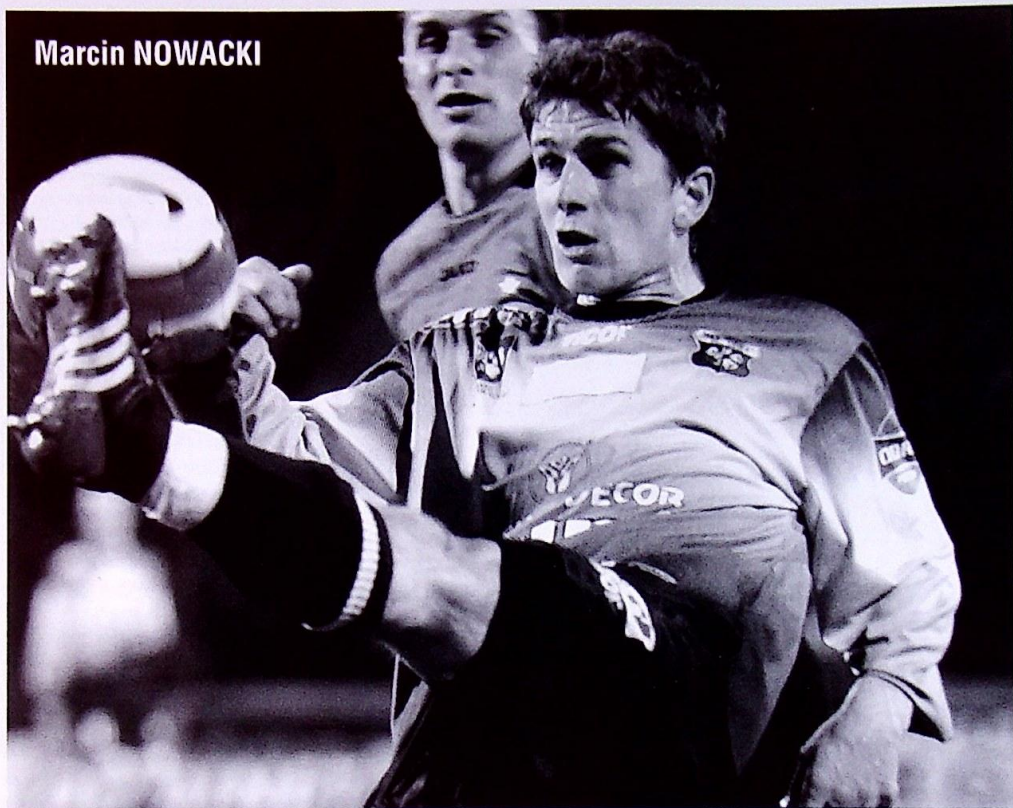
Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE JEST TO NAJWAŻNIEJSZY ZAWODNIK ODRY. KIEDY NIE MA GO NA MURAWIE, ZESPÓŁ TRACI SPORO NA WARTOŚCI. TO NIESŁYCHANIE POGODNY, INTELIGENTNY, LECZ PRZEDĘ WSZYSTKIM SZALENIE AMBITNY CZŁOWIEK. KIEDYS JEDEN Z DZIENNIKARZY SPYTAŁ SIĘ WOSIA, DLACZEGO NA TRENINGACH PRZY KAŻDYM ĆWICZENIU WYKONUJE O KILKA POWTÓRZEŃ WIĘCEJ NIŻ POZOSTALI KOLEDZY. - WIE PAN, BOZIA NIE OBDARZYŁA MNIE WIELKIM TALENTEM, DLATEGO BRAKI W WYSZKOLENIU MUSZĘ NADRABIAĆ PRZYGOTOWANIEM FIZYCZNYM - GRZECZNIE WYJAWIŁ ZAWODNIK, KTÓREGO Wszakże PIŁKARSKIE ŻYCIE NIE ZAWSZE ROZPIESZCZAŁO. W 1993 ROKU W ŻYCIE ZAWODNIKA, NAZYWANEGO JASIEM, WKRADEŁ SIĘ DRAMAT. - PO AWANSIE ODRY Z TRZECIEJ DO DRUGIEJ LIGI Z MOIM ORGANIZMEM ZACZĘŁO SIĘ DZIAĆ COŚ NIEDOBREGO. CZUŁEM SIĘ OSŁABIONY, LECIAŁA MI KREW Z NOSA, A LEKARZE NIE WIEDZIELI CO MI JEST - OPOWIADA PIŁKARZ. WKRÓTCE OKAZAŁO SIĘ, ŻE CIERPI ON NA ...BIAŁACZKĘ. DWA RAZY POBIERANO MU W SZPITALU SZPIK, AŻ WRESZCIE ORGANIZM SAM ZWALCZYŁ CHOROBE!

Woś, wbrew temu co sam mówi, nie jest jednak piłkarzem „drewnem”. To dobrze wyszkolony technicznie gracz, który dużo widzi na murawie. Ma zmysł do gry kombinacyjnej, umie zagranie otworzyć partnerowi drogę do bramki, potrafi również nieprzyjemnie uderzyć z dalszej odległości. Uniwersalny piłkarz jest utożsamiany z Wodzisławiem. Ładnych parę lat temu został radnym tego miasta, lecz jego przygoda ze sceną polityczną nie była długa i owocna. Wiosną 2002 roku, po wielu latach gry w Odrze postanowił zmienić klimat. W Ruchu Chorzów, gdzie grał dwa lata, nie zatracił dawnych atutów, a naturalną kolejną rzeczą, awansem sportowym, była przeprowadzka do Groclinu Grodzisk Wielkopolski. Jednak w klubie sponsorowanym przez Zbigniewa Drzymałę nie dostał zbyt wielu szans na

pokazanie umiejętności, ponadto przyplątała mu się uciążliwa kontuzja. Wiosną 2004 roku Jan Woś wrócił do Odry, i choć nie gra już tak wspaniale jak dziesięć lat temu, to jednak nadal należy do najwartościowszych zawodników zespołu. Charyzmatyczny, zarażający optymizmem i profesjonalnym podejściem do zawodu. Bo „Jasiu Woś to jest gość

” – jak mówią wodzisławscy kibice. Jednak nie wszyscy. Niektórzy, może z zazdrości, często wyzywają piłkarza, który, jeszcze zimą miał tego dość i poważnie zastanawiał się nad zmianą miejsca pracy. Ostatecznie, ku uciechu trenera Zielińskiego, pochodzący z miasta Koziółka-Matolka, Pacanowa, zawodnik wiosną wciąż będzie ubierał koszulkę Odry.

Marcin NOWACKI



Błyskotliwy, ale zagubiony

Z inną gwiazdą zespołu, Janem Wosiem, łączy go to, że również nie poradził sobie w Groclinie Grodzisk Wielkopolski. Pochodzący z Brzegu filigranowy rozgrywający poznał smak ekstraklasy w 2000 roku, aczkolwiek wystawiany wówczas na boku pomocy nie mógł zaprezentować pełnego wachlarza swoich umiejętności. Długo musiał przekonywać trenera Ryszarda Wieczorka do swojej osoby, lecz gdy ten odważnie postawił na zawodnika, „Mały” odwdziczył się bardzo dobrą grą.

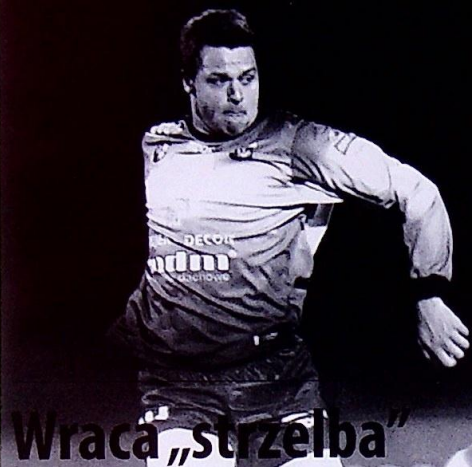
Imponował dynamiką, zachwycał nieszablonowym dryblingiem, ręce same składały się do oklasków po jego niebanalnych podaniach nierzadko otwierających kolegom drogę do bramki. Wysoką formę osiągnął zwłaszcza jesienią 2003 roku, gdy regularnie otrzymywał także powołania do reprezentacji młodzieżowej od byłego trenera Zagłębia, Edwarda Klejndinsty. Dla wszystkich w Wodzisławiu stało się jasne, że piłkarz uznany przez fachowy tygodnik „Piłka Nożna” za „Odkrycie 2004 roku” niedługo będzie reprezentował barwy innej drużyny. Ostatecznie wyścig o rozgrywającego wygrała Dyskobolia, ale czas pokazał, że związanie się przez Marcina kontraktem z tym klubem było raczej pomyłką. Piłkarz nie zdołał udźwignąć ciężaru oczekiwań władz klubu, trenerów i kibiców w stosunku do jego osoby. Regularnie przegrywał walkę o miejsce w pod-

stawowym składzie, później, po przebytej mozolnie dochodził do formy w satelickim klubie Groclinu, trzecioligowej Odrze Kościan. W osiągnięciu wysokiej dyspozycji nie pomogło mu nawet wypożyczenie do Korony Kielce, bowiem tam przegrał rywalizację o miejsce w wyjściowym zestawieniu z Hermesem i Mariuszem Zganiaczem. Sfrustrowany piłkarz wrócił do Groclinu, gdzie jednak nie miał pełnych szans na grę. Podobno dlatego, że Nowackiego przekreślił sam właściciel klubu. Wypożyczenie do zespołu, w którym wypłynął na szerokie ligowe wody jest dla niego wybawieniem. Wszak Odra nie od dziś jest postrzegana jako „uzdrowisko” dla szukających formy piłkarzy. O tym jednak, że nie zawsze tak jest przekonuje przykład Marcina Radzewicza, który do Odry wrócił z...Groclinu.

uwaga na...

Adam CZERKAS

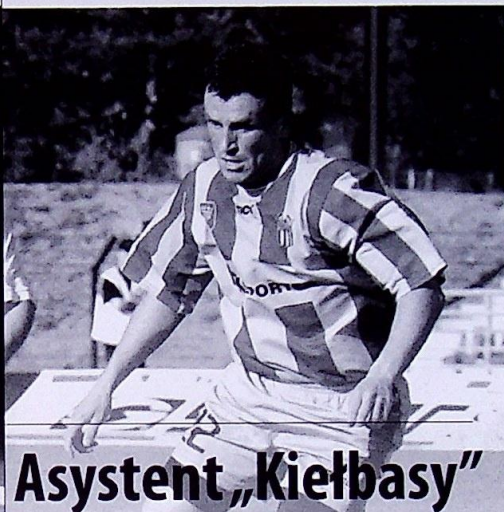
Jakub GRZEGORZEWSKI



Wraca „strzelba”

W przerwie między rundami Adam Czerkas powiększył opasę dość grono piłkarzy, którzy powracają do Wodzisławia, by nawiązać do najpiękniejszych obrazków ze swojej przygody z piłką. Rosły, dobrze grający głową, umiejący zaskakująco uderzyć młody napastnik opuszczał Wodzisław w gorliwej nadziei „strzelby” zespołu. Po bardzo dobrej jesieni (pięć bramek) i mocno przeciętnej wiosnie (tylko jedno trafienie) Czerkasem niespodziewanie zainteresowali się Anglicy z drugoligowego Quenns Park Rangers. Zawodnik wiązał z wyjazdem na Wyspy ogromne nadzieje, przecież styl, jaki preferowany jest przez zespoły grające na zapleczu Premiership idealnie pasował do przymiotów cechujących piłkarza. Niestety, z powodu uciążliwej kontuzji Polak wystąpił jedynie w trzech spotkaniach rozgrywanych na początku rozgrywek. Kolejne mecze obserwował już z perspektywy trybun, co z pewnością nie było dla niego specjalnie mile. Po sześciu miesiącach Czerkas wrócił do Korony Kielce, klubu będącego właścicielem jego karty zawodniczej, gdzie jednak nie było specjalnych widowisk na jego regularne występy. O czołowym strzelcu Odry nie zapomnieli jednak menadżer tego klubu, Edward Socha, który długo namawiał Dyrektora Sportowego „złoto-krwistych”, Piotra Burlikowskiego, by za praktycznie bezcen wypożyczyli im niepotrzebnego przecież Koronie piłkarza.

Na Czerkasa mocno liczy trener Jacek Zieliński. W jego koncepcji młodym ma stanowić zgrany duet z wszechstronnym Jakubem Grzegorzewskim. Pierwszy test dla tej pary miał mieć miejsce podczas meczu Pucharu Ekstraklasy z Górnikiem Zabrze, ale do jego rozpoczęcia wodzisławskim działaczom nie udało się zatwierdzić piłkarza. Jest jednak duża szansa, że wystąpi on w dzisiejszym spotkaniu. Czy Adam napisze sporo krwi naszej defensywie z Manuelem Arboledą na czele?



Asystent „Kielbasy”

Wiele wskazuje na to, że w dzisiejszym spotkaniu duet napastników Odry będą zapewne tworzyć gracze mający sporo do udowodnienia. O perypetiach Adama Czerkasa piszemy, przedstawiając jego sylwetkę obok. Z podobnymi problemami borykał się ostatnio starszy o kolegi o dwa lata Jakub Grzegorzewski. Jego roczny pobyt w słabym Górniku Łęczna był zupełnie nieudany, bowiem od „Gonza” oczekiwano znacznie więcej niż tylko trzech bramek, które strzelił w dwudziestu spotkaniach. Po zakończeniu rundy jesiennej trener Krzysztof Chrobak bez żalu zrezygnował z mało skutecznego napastnika, który próbował, bez powodzenia, zaciepić się w Łódzkim Klubie Sportowym. Ostatecznie pomocną dłoń podał mu Odra, gdzie jednak Grzegorzewski będzie musiał zmierzyć się z taką samą presją, jak w Łęcznej. Na każdym kroku, jakie stawia w okolicach stadionu mieszczącego się przy ulicy Bogumińskiej, słyszy on przecież, że ma być naturalnym następcą sprzedanego do Sportingu Braga, Marcina Chmista. Każdy bowiem pamięta, że w czasach gry w Koronie Kielce Grzegorzewski stanowił bardzo groźny duet napastników z Grzegorzem Piechną. Jakub robił wówczas dużo „wiatru” w okolicach pola karnego rywali, co w dużej mierze pozwalało „Kielbasie” regularnie pakować piłkę do siatki. „Gonzo” nie strzelał tylu bramek, co kolega, ale mogła podobać się łatwość, z jaką uwalniał się spod opieki rywali. Trenerzy zwracali także uwagę na jego dobrą technikę użytkową oraz umiejętność uderzenia piłki obiema nogami.

Jak dotychczas zawodnik, który był nawet powołany na mecz reprezentacji Polski B, nie strzelił w naszej Orange Ekstraklasie zbyt wielu bramek – ma ich na swoim koncie raptem pięć. Czy taki piłkarz może być lekarstwem na słabą skuteczność Odry? W Wodzisławiu wierzą, że tak.

ODRA WODZISŁAW

kadra wiosna 2007

Imię i nazwisko	Data ur.	cm/kg	I liga
BRAMKARZE			
Krzysztof Pilarz	09.11.80	184/78	38-0
Wojciech Skaba	09.04.84	190/71	4-0
Adam Stachowiak	18.12.86	190/80	0-0
OBRONCY			
Witold Cichy	15.03.86	182/77	12-0
Dariusz Dudek	08.04.75	190/83	148-6
Marcin Dymkowski	10.03.81	184/75	61-2
Adam Gmitrzk	16.12.82	193/89	8-1
Jacek Kowalczyk	12.08.81	186/82	103-3
Marcin Krysiński	09.09.76	178/73	56-1
Sławomir Szary	31.08.79	184/82	55-0
Piotr Szymiczek	21.05.82	179/69	39-0
POMOCNICY			
Jakub Biskup	08.05.83	171/71	7-0
Bartosz Iwan	18.04.84	186/75	13-2
Lubor Knapp	03.08.76	178/71	5-0
Marcin Kokoszka	23.02.84	180/73	15-1
Marcin Malinowski	06.11.75	179/74	246-7
Mariusz Muszali	23.09.79	176/75	217-11
Marcin Nowacki	12.03.81	168/66	91-8
Marcin Radzewicz	30.06.80	176/69	77-4
Daniel Rygel	16.11.79	173/60	0-0
Łukasz Skrobacz	26.01.89	180/65	0-0
Jan Woś	17.02.74	177/77	240-28
NAPASTNICY			
Adam Czerkas	13.07.84	185/76	23-6
Jakub Grzegorzewski	16.04.82	180/77	33-5
Przemysław Skrzeczowski	02.11.87	178/62	0-0
Stanisław Wróbel	05.11.77	176/72	115-15

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

SPONSOR STRATEGICZNY



SPONSOR TECHNICZNY



DOMINET

BANK



KGHM
ECOREN



DIALOGtelecom
Więcej możliwości...



interferie.pl

SPONSORZY

PRZEGLĄD
SPORTOWY

PATRON MEDIALNY

TYLKO OFICJALNE PAMIĄTKI



Pamiątki do kupienia:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

**Punkt handlowy w Hali nr. 4 Centrum Handlowego „Defil” w Lubinie,
ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00**

**Stoisko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Kauflandzie” w Lubinie,
ul. Zwierzyckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00-21.00**

**Sklep „Magic Sport” w Lubinie, ul. Kamienna 24A,
pon. – sob. w godz. 10.00 – 17.00**

 **DIALOG**telecom

**DIALOG
ZE SPORTEM**





GRUPA KAPITAŁOWA KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.
Zagłębie Lubin Sportowa Spółka Akcyjna



KADRA WIOSNA '07

I rząd od lewej: Patryk Klofik, Grzegorz Bartczak, Wojciech Łobodziński, Łukasz Piszczek, Vidas Alunderis, Manuel Arboleda, Rui Miguel Melo, Anderson Pedro, Mateusz Bartczak, Tomislav Visević

II rząd od lewej: Jędrzej Kędziora (trener bramkarzy), Adam Fedoruk (specjalista od przygotowania technicznego), Nsanz Sarafyan (masażysta), Filipe Andrade Felix, Zbigniew Grzybowski, Mateusz Bukowiec, Jakub Jesionkowski, Mariusz Liberda, Michał Vaclavik, Michał Stasiak, Szymon Pawłowski, prof. Jan Chmura (fizjolog), Krzysztof Paluszek (asystent I trenera), Zygmunt Stanowski (masażysta)

siedzą od lewej: Łukasz Mierzejewski, Mateusz Żyto, Michał Chałbiński, Rafał Ulatowski (II trener), Czesław Michniewicz (I trener), Andrzej Szczypkowski, Dawid Banaczek, Robert Kolendowicz



Patryk KŁOFIK

Data urodzenia: 15.05.1986 r.

Wzrost/Waga: 171 cm / 70 kg

Poprzednie kluby: Polonia Piła,
MKP 1999 Piła, Sokół Pniewy, MSP
Szamotuły, Sokół Pniewy, Mieszko
Gniezno, Sokół Pniewy, Tur Turek,
Kania Gostyń

Pozycja na boisku: pomocnik

Pseudonim: Kilof

Gwiazdy są na niebie

Polski Roberto Carlos

Jest dynamiczny, uwielbia pojedynki jeden na jeden z rywalem i nie ma żadnych kompleksów nawet jak przychodzi mu grać przeciwko zawodnikom, których dotychczas znał jedynie z telewizji. 21-letni Patryk Klofik wierzy, że w niedalekiej przyszłości będzie jednym z liderów Zagłębia Lubin.

- W meczu Pucharu Ekstraklasy z Wisłą Kraków zadebiutowałeś w pierwszym zespole Zagłębia Lubin. Jak ocenisz swoją grę?

- Najważniejsze jest to, że trener Michniewicz wpuszczał mnie na boisko. Ze swojego występu nie jestem do końca zadowolony, uważam, że stać mnie na więcej. Żałuję okazji na zdobycie gola, jaką miałem. Wydaje mi się, że nieco się „podpalilem”, a skutkiem tego był przedwcześnie oddany strzał. Z tego debiutanckiego spotkania zapamiętałem także swoje pojedynki biegowe z Jeanem Paulistą. To piekielnie szybki zawodnik! Musiałem wykrzesać z siebie wszystkie siły, żeby go dogonić.

- Komentujący to spotkanie Mateusz Borek nazwał Ciebie polskim Roberto Carlosem...

- A to ciekawe (śmiech). Pewnie miał na myśli to, że mam mocno umięśnione nogi. Cieszy mnie taki komplement ze strony komentatora, lecz wiem także ile do słynnego Brazylijczyka mi jeszcze brakuje.

- Debiutowałeś w starciu z niezwykle silnym rywalem, w dodatku przy szerszej publiczności. Była trema?

- Na pewno delikatna trema przed wejściem na boisko była, lecz jak już pojawiłem się na placu, to zdenerwowanie zniknęło. Staram się zawsze spokojnie podchodzić do czekającego mnie spotkania, nie paraliżują mnie także kibice zebrani na stadionie. Nawet teraz, przed wejściem na murawę, trener Michniewicz pytał się mnie, przy której trybunie chce grać – tej, gdzie siedzi więcej kibiców, czy tam, gdzie jest ich mniej.

- I co odpowiedziałeś trenerowi?

- Powiedziałem, że chcę grać tam, gdzie jest więcej fanów. Nie odczuwam strachu na myśl o występie przed dużą publicznością. Pamiętam, że podczas mojego debiutu w Mieszkach Gniezno graliśmy z Lechią Gdańsk, a na stadion przyszło osiem tysięcy fanów. A mimo to nie sparaliżowała mnie trema.

- W jaki sposób przygotowujesz się do spotkań? Analizujesz skład rywali, słuchasz muzyki?

- Nie jest tak, że w specjalny sposób przygotowuję się do czekających mnie spotkań. Znam oczywiście zespół przeciwnika, wiem przeciwko którym zawodnikom przyjdzie mi ewentualnie wystąpić, lecz skupiam się przede wszystkim na sobie, na tym, by odpowiednio się skoncentrować przed grą. Muzyki także lubię posłuchać. Najczęściej jest to polski hip-hop, lub polski rock, chociażby Dżem, Lady Pank. Na pewno przed każdym meczem lekko skacze mi adrenalina, aczkolwiek uważam, że z czasem to minie.

- Jak zareagujesz na wiadomość, że w meczu pucharowym bądź ligowym wychodzisz na boisko w pierwszym składzie? To zmieni coś w Twoim podejściu do spotkania?

- Nie sądzę. Po prostu będę starał się możliwie jak najlepiej skoncentrować na czekającym mnie występie, by na boisku zaprezentować najwięcej ze swoich walorów.

- Podobno regularnie dopinguje cię grupa fanów z Piły?

- To prawda, mam grono znajomych, którzy jednocześnie są moimi wiernymi kibicami. Nie muszę ich nawet specjalnie zapraszać na swoje mecze, ponieważ z wielką chęcią przyjeżdżają oglądać mnie na murawie.

- Czym możesz im, a także pozostałym kibicom Zagłębia, zaimponować na murawie?

- Jestem zawodnikiem dysponującym dobrą dynamiką i dryblingiem, potrafię zrobić trochę „wiatru” na skrzydle. Żałuję, że w meczu z Wisłą zabrakło mi sytuacji, w której mógłbym pójść „jeden na jeden”, ponieważ dobrze się czuję w takich pojedynkach. Poza tym, grając na lewej stronie, lubię ściąć z piłką do środka i oddać uderzenie na bramkę przeciwnika.

- W Zagłębiu jesteś od kilku miesięcy. Czy w porównaniu z okresem gry w Kanii Gostyń jesteś lepszym piłkarzem?

- Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że obecnie jestem bardziej wartościowym zawodnikiem niż kilka miesięcy temu. Uczestniczyłem w trzech, w tym dwóch zagranicznych obozach przygotowawczych, grałem z silnymi, zagranicznymi sparingpartnerami. Treningi w tak doborowym gronie, jakie tworzą piłkarze wicelidera Orange Ekstraklasy, wśród których znajdują się reprezentanci Polski, dają bardzo wiele. Poza tym niezwykle cenne są wskazówki, jakich udziela mi na bieżąco sztab szkoleniowy. Dzięki nim podciągnąłem się choćby w taktyce. I choć w Gostyniu nie narzekałem na treningi, to jednak nie ma nawet co porównywać zajęć z Kanii z tym, co zastałem tutaj. W Zagłębiu wszystko jest dopracowane w najmniejszych szczegółach, klub zadbał nawet o trenera od przygotowania technicznego, Adama Fedoruka, z którym można umówić się na zajęcia i doskonalić elementy piłkarskiego rzemiosła.

- A nad czym jeszcze musisz popracować?

- Przede wszystkim nad grą lewą nogą, choć nie jest tak, że służy mi ona wyłącznie do wysiadania z autobusu. W dalszej kolejności czeka mnie doskonalenie gry w destrukcji, a także ciągła praca nad wspomnianym już przygotowaniem taktycznym. Cieszę się, że trafiłem do tak poukładanego klubu. Od zawsze marzyłem, by móc występować w drużynie z pierwszoligowej czołówki, a właśnie takim zespołem jest Zagłębie. Stawiam swój nowy klub na równi z najlepszymi w Polce, Legią Warszawą, Lechem Poznań, Wisłą Kraków. To budujące, że mogę skupić się jedynie na treningach i meczach, walczyć o swoją szansę gry.

- Jak widzisz swoją najbliższą piłkarską przyszłość?

- Mnie zależy na regularnej grze. Pierwszym celem, jaki sobie postawiłem, to załapanie się do meczowej osiemnastki w każdym spotkaniu ligowym. Jeśli to mi się uda, to wówczas będę miał ogromną szansę na krótkie, ale częste występy. One pozwolą mi nabrać niezbędnego doświadczenia, dodadzą wiary we własne umiejętności, które i tak mi nie brakuje.

- A jak jest z Twoją psychiką. Czy po dobrych występach i pierwszych pochwałach nie uderzy Ci woda sodowa do głowy?

- „Sodówka” uderzy mi tylko wtedy jak zagram w finale Ligi Mistrzów (śmiech). Mówiąc jednak poważnie, to nie uważam się za żadną gwiazdę – one są na niebie, a ja chodzę po ziemi. Jestem bardzo zadowolony z tego, jak przebiega moja kariera. Możliwie pokonuje kolejne etapy w piłce, a teraz przyszedł czas na zmierzenie się

z pierwszoligową rzeczywistością. Nie ukrywam, że mam ambicję bycia czołowym zawodnikiem Zagłębia Lubin i głęboko wierzę, że faktycznie tak będzie.

- Jeśli się uda, czego oczywiście Tobie życzę, to co będzie dalej?

- Naturalną kolejną piłkarskiego losu będzie wyjazd do zagranicznego klubu. Uważam, że optymalna pora na taki krok, to będzie czas, kiedy będę miał dwadzieścia cztery, dwadzieścia pięć lat. Jednak na razie nie myślę o tym, przecież dopiero znalazłem się w klubie z Orange Ekstraklasy. Aczkolwiek mam swoje marzenia i chcę je zrealizować.

- Jakie to są marzenia?

- Numerem jeden jest zdobycie Mistrzostwa Świata, chociaż zdaję sobie sprawę, że to nie lada wyzwanie, w którym wiele zależy od innych osób, a nie tylko ode mnie. Jeśli zaś chodzi o piłkę klubową, to marzą mi się występy w Premiership lub niemieckiej Bundeslidze. Kibicuję Realowi Madryt i Manchesterowi United, lecz ponadto lubię oglądać grę Schalke 04 Gelsenkirchen, czy Werderu Brema.

- Jak zacząłeś kopać piłkę?

- Miałem bodaj dziesięć lat, gdy trafiłem na treningi Polonii Piła. Rozpocząłem pierwsze zajęcia z zawodnikami o trzy lata ode mnie starszymi pod okiem trenera Romana Michalskiego, któremu do dziś jestem wdzięczny za to, czego mnie nauczył. Nie ukrywam, że jest to szkoleniowiec, który w dużej ukształtował mnie piłkarsko, wpoił mi także odpowiednie podejście do piłki. Do dzisiaj jesteśmy w kontakcie, ostatnio nawet mieliśmy okazję się spotkać i porozmawiać.

- W jaki sposób trafiłeś do Szkołki Piłkarskiej w Szamotułach?

- Miałem piętnaście lat i od dwóch miesięcy trenowałem w juniorach Lecha Poznań. Skontaktował się ze mną Bernard Smyt, który odpowiadał za nabór zdolnych młodych piłkarzy w Szamotułach. Przekonał mnie, żebym zmienił otoczenie, co zresztą nie było trudne, ponieważ zawsze marzyłem, aby trafić do takiej szkoły. Pobyt w słynnej szkółce wspominam bardzo dobrze. Pod okiem szkolących tam trenerów rozwinąłem się jako piłkarz, także jako człowiek, gdyż – muszę to uczciwie przyznać – czasami byłem niesforny. To już jednak przeszłość, obecnie jestem zupełnie inny, spokojniejszy.

- Jak to się stało, że trafiłeś do Lubina?

- Pod koniec ubiegłego roku zostałem zaproszony na mecz testowy z udziałem zawodników z całej Polski. Wypadłem, w moim odczuciu, dobrze, a że podobnie

wrażenie mieli trenerzy, to wkrótce usiadłem do rozmów kontraktowych. Ich następstwem było podpisanie umowy z Zagłębiem. Na spisane w niej warunki nie mogę narzekać.

- Jak odnalazłeś się w zespole, nowym mieście?

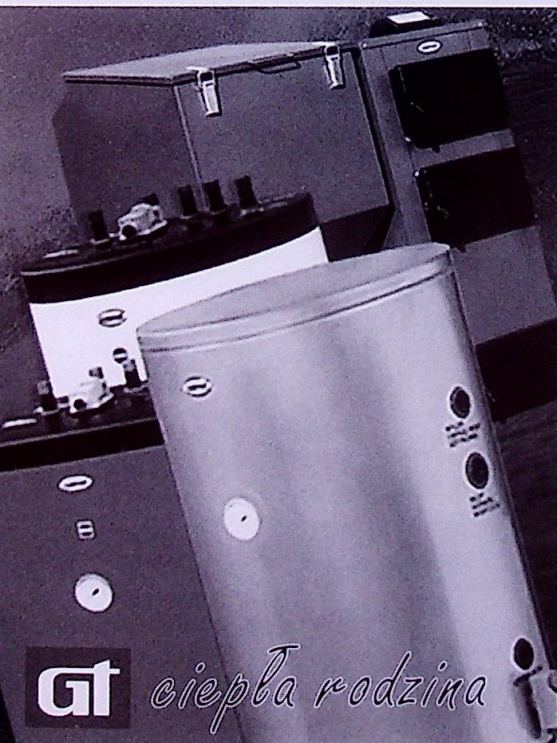
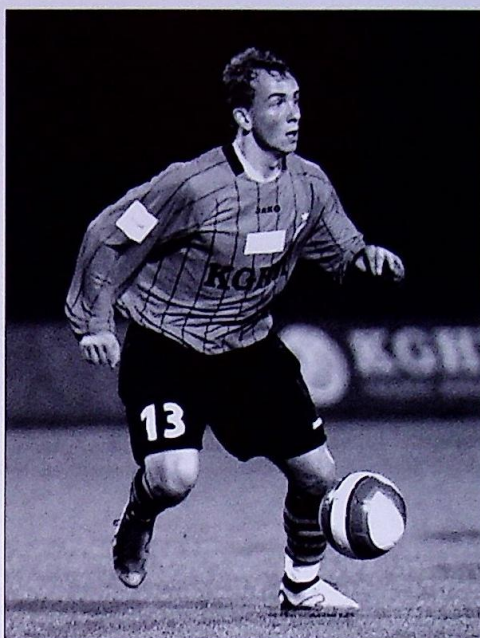
- Nie miałem żadnych problemów z aklimatyzacją, drużyna przyjęła mnie bardzo dobrze. Natomiast jeśli chodzi o miasto, to na nie także nie narzekam. Po powrocie ze zgrupowań znalazłem już odpowiednie mieszkanie dla siebie.

- Z kim będziesz je dzielił?

- Będę w nim mieszkał sam. Nie mam dziewczyny i jeśli mam być szczerzy, nie szukam żadnej sympatii. Pragnę skupić się na treningach, grze, ponieważ to jest w moim życiu najważniejsze. A poza tym, w chwilach wolnych od treningów, chciałbym zacząć uczyć się języka angielskiego.

- Pierwsza przymiarka do gry w Anglii?

- Oczywiście (śmiech).



Galmet®

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Giubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl

GT

ciepła rodzina



Młodzież bez kompleksów

Kiedy w dziewięćdziesiątej minucie spotkania Łukasz Piszczek wpakował piłkę do siatki lubińska publiczność wyraźnie odetchnęła z ulgą. Zagłębie Lubin długo nie mogło udokumentować golem swojej przewagi w starciu z Odrą Wodzisław, lecz na szczęście starania lubinian zostały w końcu zwieńczone sukcesem.

Już przed pierwszym gwizdkiem sędziego Jarosława Żyro było wiadomo, że trener wicelidera Orange Ekstraklasy, Czesław Michniewicz, desygnuje do gry eksperymentalny skład. Faktycznie, szansę gry dostali zawodnicy, którzy w grach sparingowych pojawiali się na murawie zazwyczaj w drugiej połowie. Dla Vaclavika, Filipe, Alunderisa, Żytka, Kłofka, Mateusza Bartzaka, Banaczka, czy Mierzejewskiego była to okazja na udowodnienie szkoleniowcowi, iż nadają się do gry od pierwszej minuty. Do składu Zagłębia po kontuzji powrócił także Maciej Iwański. Szkoleniowcy gości, Jacek Zieliński, także zdecydował się na sięgnięcie do rezerwy, co mogło zdziwić tylko trochę - zważywszy na kiepską sytuację Odry w tabeli PE - bowiem dla przedostatnich w tabeli wodzisławian najważniejsze są rozgrywki ligowe, a że dziś czeka ich kolejny pojedynek z „Miedziowymi”, to opiekun śląskiej jedenastki wolął nie odkrywać wszystkich kart. Właśnie dlatego w domu zostali m.in. Dudek, Kowalczyk, Muszalik, czy mający być tajną bronią w sobotnim pojedynku, napastnik Jakub Grzegorzewski.

Pierwsza połowa była dość wyrównana. Oba zespoły próbowały z animuszem nacierać na bramkę rywali, jakkolwiek składnych akcji, przekładających się na groźne sytuacje podbramkowe mieliśmy jak na lekarstwo. Ze strony Zagłębia najbliższ zaskoczenia Wojciecha Skaby był Manuel Arboleda, który po ładnym podaniu Banaczka minimalnie przeniósł po uderzeniu głową piłkę nad poprzeczką. Z drugiej jednak strony „Mani” mógł zapisać asystę przy bramce dla gości, albowiem jego prosty błąd sprawił, że w dobrej sytuacji znalazł się Adam Czerkas. Na szczęście młody napastnik nie wykorzystał tej szansy. W pierwszych czterdziestu pięciu minutach mogła podobać się gra Patryka Kłofka. Młodzian bez zbędnych kompleksów i pomysłowo.

W drugiej części meczu sporo ożywienia wniosły zmiany, jakich dokonał trener Michniewicz. Znakomicie wprowadził się zwłaszcza debiutant, Szymon Pawłowski, który chwilę po wejściu świetnie wbiegł w pole karne i, niestety, uderzył piłką jedynie w słupek. Szymek z łatwością urywał się wodzisławskim obrońcom, równie wiele problemów sprawiał im Łukasz Piszczek. Piłkarze Zielińskiego szukali swoich okazji w uderzeniach z dalszej odległości, lecz nie stanowiły one poważnego



zagrożenia dla Michała Vaclavika. Upływały kolejne minuty, a lubinianie nie potrafili znaleźć sposobu na Skabę. Gdy na kilka minut przed końcem drugim żółtym, a w konsekwencji czerwonym kartonikiem został ukarany Alunderis gawiedź zgromadzona na stadionie zadrżała. Paradoksalnie był to moment, który zdecydował o... wygranej Zagłębia. W szeregi Odry wkradła się bowiem niepostrzeżenie dekoncentracja, która sprawiła, że po dalekim wybieciu piłki przez Vaclavika prosty katastrofalny w skutkach błąd popełnili defensory gości, co sprawiło, że przed okazją stanął Piszczek. Reprezentant Polski sprytnie przerzucił piłkę nad interweniującym bramkarzem, rozstrzygając w ten sposób o losach meczu.

Warto jeszcze wspomnieć o sytuacji z 69. minuty, kiedy to w polu karnym został powalony debiutujący przed lubińską publicznością Rui Miguel. Portugalczyk był zszokowany tym, że sędzia Żyro nie tylko nie gwizdnął „jedenastki”, lecz także pokazał pomocnikowi Zagłębia żółtą kartkę.

Już dziś drużyny Zagłębia i Odry zmierzą się w pojedynku ligowym. Na boisko wybiegną zupełnie inni piłkarze. Faworytem są jednak lubinianie.

Zagłębie Lubin 1-0 Odra Wodzisław Śląski

Łukasz Piszczek 89

Zagłębie: Michał Václavík - Filipe, Vidas Alunderis, Manuel Santos Arboleda Sánchez, Mateusz Żyto - Patryk Kłofik, Mateusz Bartzak, Maciej Iwański (54. min. Rui Miguel), Anderson (54. min. Wojciech Łobodziński) - Łukasz Mierzejewski (57. min. Łukasz Piszczek), Dawid Banaczek (65. min. Szymon Pawłowski).

Odra: Wojciech Skaba - Marcin Krysiński, Adam Gmitrzuk, Marcin Dymkowski, Piotr Szymczek - Marcin Kokoszka, Lubor Knapp (70. min. Jakub Biskup), Daniel Rygel (80. min. Przemysław Skrzeczowski), Marcin Nowacki (60. min. Witold Cichy) - Bartosz Iwan, Adam Czerkas (85. min. Tomasz Świerzyński).

Żółte kartki: Alunderis, Bartzak, Rui Miguel - Iwan, Gmitrzuk. **Czerwona kartka:** Vidas Alunderis (88. minuta, Zagłębie, za dwie błędy).

Sędziował: Jarosław Żyro (Bydgoszcz).

Widzów: 2000.

RUI MIGUEL Melo (Portugalia)

Data urodzenia: 15.11.1983 r.

Wzrost/Waga: 175 cm/ 73 kg

Poprzednie kluby: AD Fornos de Algodres, Académico de Viseu FC, Associação Naval 1^o de Maio, Sporting Clube da Covilhã, Naval, Gondomar, Nelas.

Pozycja na boisku: środkowy/prawy pomocnik



Zapatrzony w Rui Costę

Jego przyście do Zagłębia Lubin jest dużym wydarzeniem, wszak jest to pierwszy Portugalczyk, który będzie uganiał się za piłką po polskich boiskach. Wprawdzie nie wszyscy piłkarze rodem z kraju leżącego na Półwyspie Iberyjskim grają tak, jak Luis Figo, lecz w Rui Migueu na pewno drzemią spore umiejętności. - Chcę w Polsce udowodnić, że potrafię grać w piłkę - deklaruje filigranowy rozgrywający.

24-letni zawodnik pierwsze piłkarskie kroki stawiał w klubie AD Fornos de Algodres. Przed sezonem 2000/01 przeszedł do Académico de Viseu FC, w barwach którego występował przez kolejne cztery lata. Dobre występy młokosa nie uszły uwadze trenerów innych zespołów. Jesienią 2005 roku Rui występował w Associação Naval 1^o de Maio, a wiosnę spędził w Sporting Clube da Covilhã. W 2005 roku wrócił do Naval, w którym wreszcie zadebiutował w najwyższej klasie rozgrywkowej w Portugalii. Rozegrał wówczas osiemnaście spotkań, ale już w kolejnym sezonie nie pojawił się w składzie. Dlaczego? - Rui miał problemy z poprzednim pracodawcą Naval. - wyjaśnia Dyrektor Sportowy, Jakub Jarosz. - W pewnej kwestii nie mógł uzyskać porozumienia z właścicielem zespołu i dlatego został odsunięty od składu. Później, by grać, musiał związać się z drugoligowym Gondomar, z którego już w trakcie rundy trafił do libońskiego Nelas (odpowiednik naszej III ligi). W kontrakcie miał jednak zapis umożliwiający mu odejście do innego zespołu w każdym okienku transferowym - wyjaśnia Jarosz.

Mogący występować na boku pomocy lub tuż za napastnikami Miguel pojawił się na obozie lubinian w portugalskim Melgaco. - Skontaktował się ze mną skaut Zagłębia, Mario Branco, proponując wzięcie udziału w obozie przygotowawczym lubińskiego klubu. Nakreślona przez niego wizja zespołu, będącego przecież wiceliderem tabeli w polskiej lidze, spodobała mi się na tyle, że postanowiłem skorzystać z jego propozycji. - wyjaśnia Portugalczyk, dodając. - W mojej ojczyźnie nie miałem większych perspektyw na regularną grę w dobrym klubie. Moim celem jest przede wszystkim możliwość regularnych występów na boisku, a w Zagłębiu będę miał taką możliwość. Uważam, że przyjazd do Polski był przemyślanym i odpowiednim krokiem w mojej karierze.

O Polsce nie widział w zasadzie nic. Z lekkim zawstydze-

niem przyznał, że słyszał tylko o Janie Pawle II. Po chwili zaś przypomniał sobie jeszcze, że jego ciocia była naszą rodaczką, ale nic więcej w tej kwestii nie mógł dopowiedzieć. Piłkarz będzie jednak rozliczany nie ze znajomości naszej kultury, lecz z postawy na murawie. - Miguel dysponuje naprawdę ogromnym potencjałem. Musi jeszcze się wkomponować w zespół, poczuć specyfikę naszej ligi, ale z całą pewnością można powiedzieć, że jest to chłopak, który w piłkę potrafi grać na wysokim poziomie - uważa profesor Jan Chmura. - To bardzo ciekawy zawodnik - przyznają zgodnie członkowie sztabu szkoleniowego. - Nigdy nie oceniałem siebie i nie zrobię teraz wyjątku. Od tego, jakie są moje zalety, jak również od rozliczania mnie z gry są trenerzy oraz kibice. Ich opinia jest dla mnie istotna. Myślę, że po kilku występach będą mogli mnie ocenić - mówi zawodnik, który przede wszystkim będzie musiał nauczyć się naszego języka. Portugalczyk ma już za sobą pierwsze lekcje. - Zdaję sobie sprawę, że to ważny aspekt, przecież bez znajomości podstawowych zwrotów moja komunikacja z partnerami z drużyny na boisku będzie w zasadzie niemożliwa - przyznaje pomocnik, jednak musi minąć trochę czasu, zanim zacznie w pełni rozumieć intencje partnerów.

Poza boiskiem Miguelowi w aklimatyzacji pomagają lubińscy Brazylijczycy. - Anderson, Filipe oraz Carlos Serra. Jego piłkarskim idolem jest znakomity pomocnik Rui Costa. - To mój niedościgniony wzór. Uwielbiam oglądać jego grę - wyznaje 24-latek, który pragnie jak najszybciej zaadaptować się w nowym dla siebie miejscu. Przekonuje, że jest już w stuprocentowej formie fizycznej. - Skupiam się jedynie na jak najlepszej grze w barwach Zagłębia. Nie zastanawiam się nad tym, co będzie za pół roku, rok, czy dwa lata. Podpisałem trzyletni kontrakt i podczas okresu jego trwania będę chciał pokazać, że działacze Zagłębia postąpili właściwie decydując się na ściągnięcie mnie do Lubina - mówi zapatrzony w Rui Costę nowy lubinianin.



ZAGŁĘBIE Lubin

przypuszczalny skład



21. Mariusz LIBERDA

31 lat
Wzrost/Waga: 198 cm / 95 kg
Liczba występów w sezonie ekstraklasie: 153-0



Czesław MICHNIEWICZ

Trener



19. Grzegorz BARTZAK

22 lata
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 62-3



5. Manuel ARBOLEDA (Kolumbia)

28 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 84 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 25-2



4. Michał STASIAK

26 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 127-4



28. Zbigniew GRZYBOWSKI

31 lat
Wzrost/Waga: 178 cm / 76 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 222-38



9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI

25 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 90-14



6. Andrzej SZCZYPKOWSKI

36 lat
Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 238-17



7. Maciej IWAŃSKI

26 lat
Wzrost/Waga: 171 cm / 70 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 81-17



17. RUI MIGUEL Melo (Portugalia)

21 lat
Wzrost/Waga: 184 cm / 73 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 49-5



26. Łukasz PISZCZEK

22 lata
Wzrost/Waga: 184 cm / 73 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 54-7



11. Michał CHAŁBIŃSKI

30 lat
Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 172-64

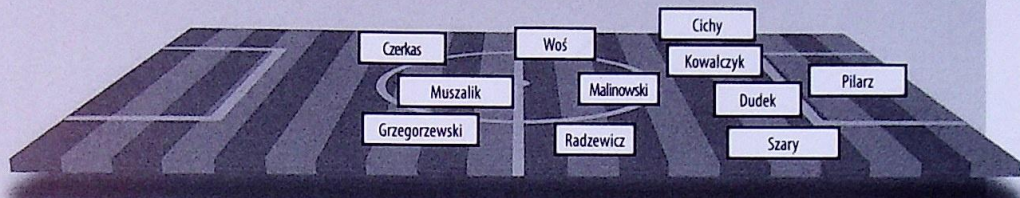
Ławka rezerwowych:

1. Michał VACLAVIK (Czechy) 31 lat, Wzrost/Waga: 187 cm / 82 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 5-0
16. Felix Andrade FILIPE (Brazylia) 22 lata, Wzrost/Waga: 179 cm / 75 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 67-1
22. Vidas ALUNDERIS (Litwa) 29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm / 81 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 30-1
22. Łukasz MIERZEJEWSKI 25 lat, Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 84-8
13. Patryk KŁOFIK 21 lat, Wzrost/Waga: 171 cm / 70 kg, Liczba występów w ekstraklasie: -
25. ANDERSON PEDRO (Brazylia) 27 lat, Wzrost/Waga: 183 cm / 80 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 21-2
8. Dawid BANACZEK 28 lat, Wzrost/Waga: 186 cm / 77 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 33-4



ODRA Wodzisław Śląski

przypuszczalny skład



Krzysztof PILARZ

21 lat
Wzrost/Waga: 184 cm / 78 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 38-0
Mocne strony: gra na linii, refleks
Słabsze strony: gra nogami, gra na przedpolu



Witold CICHY

21 lat
Wzrost/Waga: 182 cm / 77 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 12-0
Mocne strony: ambicja, nieustępliwość
Słabsze strony: gra ofensywna, brak doświadczenia



Dariusz DUDEK

32 lata
Wzrost/Waga: 190 cm / 83 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 148-6
Mocne strony: dynamika, zwrotność
Słabsze strony: czytanie gry, szybkość



Jan WOŚ

33 lata
Wzrost/Waga: 177 cm / 77 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 240-28
Mocne strony: charyzma, zwrotność, doświadczenie
Słabsze strony: gra głową, destrukcja



Mariusz MUSZALIAK

28 lat
Wzrost/Waga: 176 cm / 75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 217-11
Mocne strony: technika użytkowa, strzał, kreowanie gry
Słabsze strony: destrukcja, gra głową



Adam CZERKAS

23 lata
Wzrost/Waga: 185 cm / 67 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 24-6
Mocne strony: gra głową, strzał
Słabsze strony: destrukcja, szybkość



Jacek ZIELIŃSKI

Trener



Jacek KOWALCZYK

26 lat
Wzrost/Waga: 186 cm / 82 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 103-3
Mocne strony: ciąż na bramkę, gra 1 na 1
Słabsze strony: szybkość, zwinność



Sławomir SZARY

28 lat
Wzrost/Waga: 184 cm / 82 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 55-0
Mocne strony: ciąż na bramkę, gra 1 na 1
Słabsze strony: szybkość, taktyka



Marcin MALINOWSKI

32 lata
Wzrost/Waga: 179 cm / 74 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 246-7
Mocne strony: destrukcja, czytanie gry
Słabsze strony: gra ofensywna, gra głową



Marcin RADZEWICZ

27 lat
Wzrost/Waga: 176 cm / 69 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 38-0
Mocne strony: dynamika, ciąż na bramkę, dośrodkowanie
Słabsze strony: gra głową, destrukcja

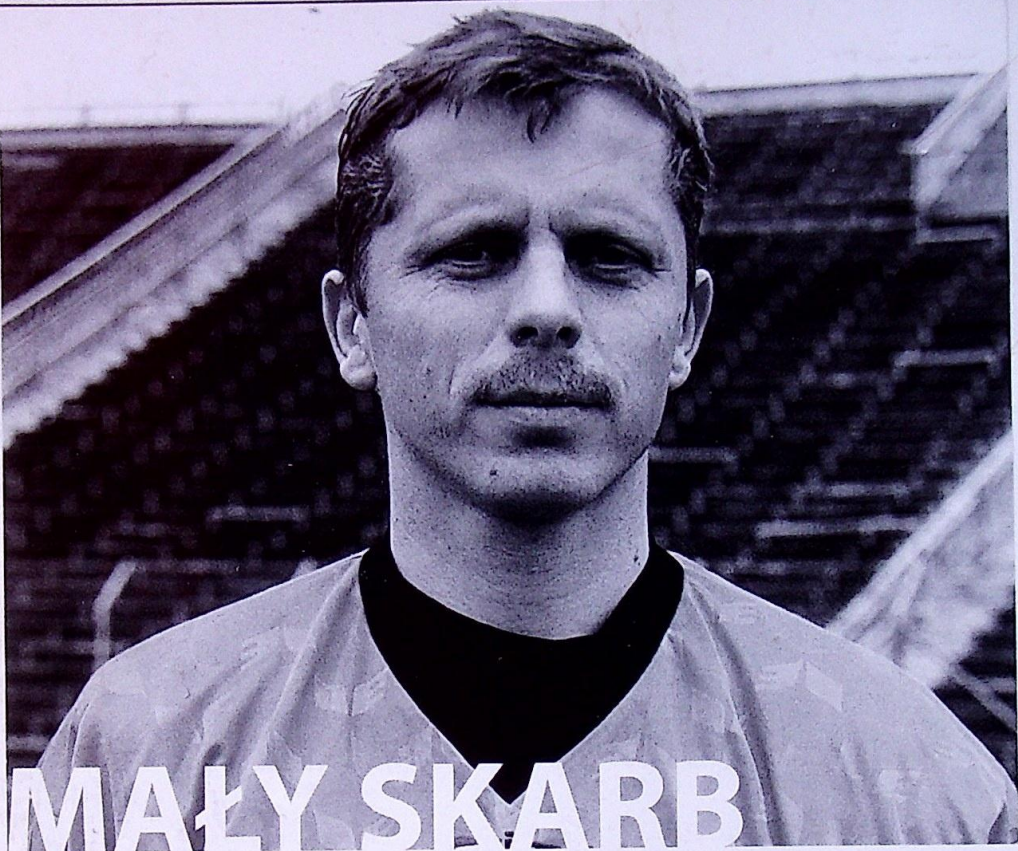


Jakub GRZEGORZEWSKI

25 lat
Wzrost/Waga: 180 cm / 77 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 33-5
Mocne strony: dynamika, strzał
Słabsze strony: destrukcja, skuteczność

Ławka rezerwowych:

Wojciech Skaba 23 lata, Wzrost/Waga: 190 cm / 71 kg, występów w ekstraklasie: 4-0, Pozycja na boisku: bramkarz
Adam Gmitrzuć 25 lat, Wzrost/Waga: 193 cm / 89 kg, występów w ekstraklasie: 8-1, Pozycja na boisku: środkowy, lewy obrońca, defensywny pomocnik
Piotr Szymczek 25 lat, Wzrost/Waga: 179 cm / 76 kg, występów w ekstraklasie: 39-0, Pozycja na boisku: prawy obrońca, pomocnik
Jakub Biskup 24 lata, Wzrost/Waga: 171 cm / 71 kg, występów w ekstraklasie: 7-0, Pozycja na boisku: skrzydłowy
Marcin Nowacki 26 lat, Wzrost/Waga: 168 cm / 66 kg, występów w ekstraklasie: 91-8, Pozycja na boisku: ofensywny pomocnik, boczny pomocnik
Bartosz Iwan 23 lata, Wzrost/Waga: 186 cm / 75 kg, Pozycja na boisku: ofensywny pomocnik, napastnik
Stanisław Wróbel 30 lat, Wzrost/Waga: 176 cm / 72 kg, Pozycja na boisku: ofensywny pomocnik, napastnik
Daniel Rygel (Czechy) 28 lat, Wzrost/Waga: 173 cm / 69 kg, Pozycja na boisku: boczny pomocnik



MAŁY SKARB

Nieustępliwość, upór, pracowitość, profesjonalizm - to tylko kilka z wielu cech jednego z najlepszych pomocników w historii Zagłębia Lubin. Zbigniew Szewczyk, bo o nim mowa, przez wiele sezonów swoją grą doprowadzał do radości lubińskich kibiców, zaś dla przeciwników był prawdziwym utrapieniem. Niski, ale i zwrotny, obdarzony kapitalną techniką użytkową zawodnik przyczynił się do wielu zwycięstw „Miedzowych”. W naszym klubie świętował swój największy sukces - Mistrzostwo Polski. Doceniony także za granicą, gdzie przez kilka lat grał na chwałę klubów niemieckich. Jednak, po kolei...

Pierwsza wzmianka o filigranowym piłkarzu pojawiła się w sezonie 1986/1987. Wtedy to Pan Zbigniew zaistniał w kadrze BKS Bolesławiec. Na młodego wówczas zawodnika sieci zarzuciło Zagłębie Lubin i już po pół roku Szewczyk trenował w Lubinie. Pierwsza runda była dla Niego niezwykle udana, gdyż wystąpił w siedemnastu spotkaniach, strzelając premierową bramkę w barwach nowego klubu. W sezonie 1989/90 był już piłkarzem podstawowego składu. Łącznie do roku 1993 Zbigniew Szewczyk rozegrał w barwach Zagłębia Lubin sto pięć spotkań, strzelił jedną bramkę i zdobył Mistrzostwo Polski. W kolejnym sezonie etatowy pomocnik postanowił spróbować

sił za granicą. Wyjechał do Niemiec, konkretnie do klubu SV Meppen 1912. Również i tam miał „pewny plac”. Strzelił trzy bramki w stu jeden spotkaniach i przeniósł się do innego niemieckiego klubu - Tennis Borussia Berlin. Niemieckich fanów czarował swoją grą do roku 2000, by ponownie zawitać do Lubina. Powrót do klubu, z którym święcił największy sukces w karierze był niezwykle udany. Zbigniew Szewczyk nie schodził poniżej pewnego poziomu, będąc jedną z jaśniejszych postaci Naszego klubu. Jednak po dwóch sezonach nowy szkoleniowiec lubińskiej jedenastki nie widział już miejsca w kadrze dla doświadczonego zawodnika. Piłkarz przeniósł się wówczas do innego dolnośląskiego klubu, Górnika Polkowice. Dla 34 - letniego Szewczyka był to już jednak schyłek bogatej kariery, która uzupełnił jeszcze występami w Chrobrym Nowogrodziec. W tym klubie obecnie próbuje swoich sił w charakterze szkoleniowca. Łącznie w barwach Zagłębia rozegrał sto pięćdziesiąt sześć spotkań w lidze, strzelając jedną bramkę.

Zródło : www.90minut.pl, www.zaglebie.org, www.fussballdaten.de

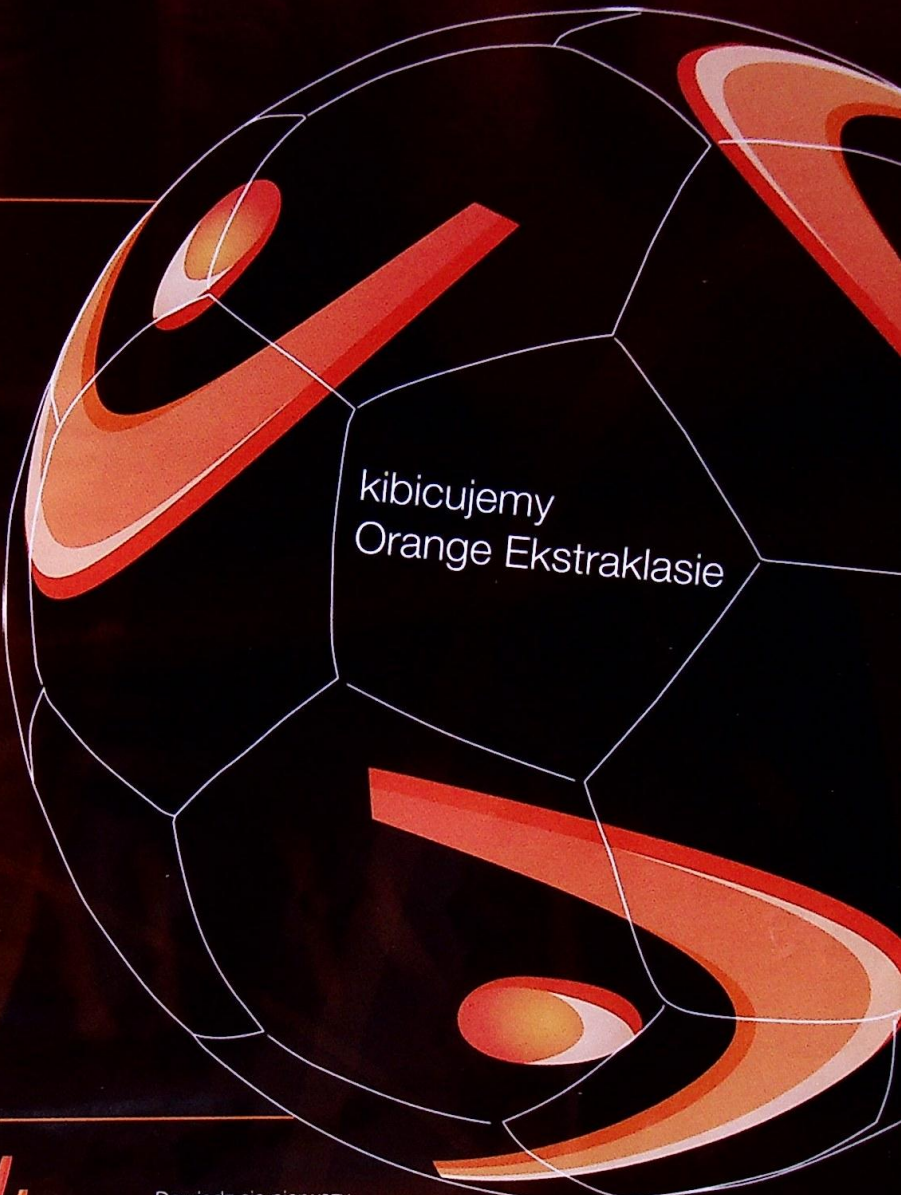
Zbigniew SZEWCZYK

Data urodzenia: 29 listopada 1968 roku.

Wzrost: 168 cm

Waga: 61 kg

Pozycja na boisku: Pomocnik



kibicujemy
Orange Ekstraklasie



Dowiedz się pierwszy,
co dzieje się w Orange Ekstraklasie.
Zobacz najciekawsze fragmenty meczów,
gorące wywiady, zdjęcia i komentarze.

Wyślij SMS-a o treści **LIGA** pod numer **79400**
i zamów multimedialny serwis MMS.
Koszt miesięcznego abonamentu 9 zł/10,98 zł brutto.

Orange jest głównym sponsorem Orange Ekstraklasy



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

